GŁOS PRACY
Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 24 Dnia 15 czerwca 1944 r. Rok V

...Nie rozprawiajcie wiele o formię przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

6 CZERWCA 1944 R.

O świcie 6 czerwca 1944 r. wojska sprzymierzone rozpoczęły lądowanie w półn. Francji. Dzień historyczny, długo oczekiwany przez narody podbitej Europy.

Naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych gen. Eisenhover wydał do żołnierzy rozkaz dzienny, w którym mówi:

„Żołnierze! Mam rozpocząć wielką wyprawę krzyżową. Oczy całego świata są na was zwrócone. Nadzieje i tęsknoty wszystkich narodów związane są z wami"...

Rozkaz ten wiernie oddaje istotę rzeczy. Z ziemi Waszyngtona na falach eteru popłynęły również słowa premiera Mikołajczyka:

„Żołnierze, lotnicy i marynarze — Polacy. Padł rozkaz uwolnienia Europy od barbarzyńców i morderców. W tym momencie serca biją żywiej, szeregi żołnierskie preżą się. Polacy! Gdziekolwiek się znajdujecie, idźcie razem ku zwycięstwu. Żołnierze, przydzieleni do wojsk operacyjnych, wykonajcie dobrze wszystkie zlecone wam zadania. Żołnierze Armii Krajowej! Wykonajcie dobrze rozkazy specjalne, jakie zostaną wam doręczone. Nie nadszedł jeszcze czas generalnego powstania. Tylko specjalne oddziały otrzymają właściwe rozkazy do wykonania. Wszyscy inni musicie karnie oczekiwać na osobny rozkaz. Bądźcie gotowi i silni, gdy padnie taki rozkaz. Niech was prowadzi do walki Bóg, Honor i Ojczyzna. Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska! Niech żyje Naczelny Wódz gen. Eisenhover".

Walka o wyzwolenie kontynentu europejskiego została rozpoczęta. Pierwszy jej fragment mamy za sobą. Za nim nastąpią dalsze. Nadchodzi dzień pogromu armii niemieckiej. Zwycięstwo nie przyjdzie prędko i nie będzie łatwe. Wywalczyć je trzeba największymi ofiarami. Jest jednak pewne.

W przemęczonym narodzie polskim atak aliantów na twierdzę Hitlera wniósł odprężenie i dodał nowej energii do wytrwania. Ani klęska wrześniowa, ani straszliwa pięcioletnia okupacja nie zdołały Polaków załamać. Przed nami piętrzy się jeszcze huragan i punkt kulminacyjny burzy dziejowej.

Na odległym od nas zachodzie miliony żołnierzy alianckich wejdą wkrótce do generalnego działania. Silne straże przednie opanowują linię wału atlantyckiego między Hawrem a Cherbourgiem. Na bliskim froncie wschodnim narazie zastój i okres wyczekiwania. Lecz i tu rozpocznie się ofensywa. Przez kraj nasz toczyć się będzie masa żelastwa, siejąca pożogę i zgliszcza. Czekamy, uzbrojeni wiarą w zwycięstwo i opanowani spokojem. Musimy zmobilizować całą naszą wolę, myśl i czyny w kierunku wytrwania. Zwycięstwo się zbliża.

Wiadomość o rozpoczęciu działań lądowych na półn.-zach. wybrzeżu Francji zelektryzowała cały świat. W niemieckich kołach wojskowych wywołała wściekłość; wśród ludności — złudną nadzieję, że ustaną naloty na Rzeszę. Gdzieniegdzie tli się jeszcze iskierka. A może uda się złamać potęgę aliantów. W krajach wasalnych liczą z pewnością na tragiczny koniec. Akcja podziemna w całej Europie czyni przygotowania do zadania ciosu. Moskwa zareagowała entuzjastycznie. Ludność słucha komunikatów radiowych, wyrażając tęsknotę za pokojem. Przebija wyraźny respekt dla siły anglosasów. Radio moskiewskie ze swej strony zapowiada rozpoczęcie działań na froncie wschodnim, zsynchronizowanych zgodnie z uchwałami w Teheranie z działaniami na zachodzie. Feldmarszałek Rundstedt wbrew oświadczeniom Goebbelsa dowodzi, że front zachodni liczyć się musi z ograniczonymi możliwościami pod względem rezerw wojskow. i że punkt ciężkości leży na wschodzie. Zaczyna się wstępne kołowanie opinii, które osiągnie punkt szczytowy w momencie największego natężenia akcji wojennej. Z tym faktem należy się liczyć i przyjmować wiadomości, szczególnie ze strony propagandy hitlerowskiej, z dużymi zastrzeżeniami. Mogą być jeszcze różne niespodzianki. Tym więcej trzeba uzbroić się w cierpliwość i spokój. Depresja nerwowa winna być już tylko udziałem Niemców.

Ś. p. pułk. JÓZEF BECK

Radio rumuńskie doniosło o śmierci pułkownika Józefa Becka, spowodowanej długotrwałą chorobą gruźlicy.

Ś. p. pułk. Józef Beck, jeden z najzdolniejszych współpracowników marsz. Piłsudskiego, oficer Legionów, kawaler „Virtuti Militari", zajmował kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk państwowych. Należał do rzędu ludzi wybitnych. Jako minister spraw zagran. kontynuował politykę, wytyczoną przez Piłsudskiego. Jedną z naczelnych zasad tej polityki było utrzymanie dobrych stosunków z państwami sąsiedzkimi, a przede wszystkim

z Z.SR.R. i Rzeszą Niemiecką. Drugą zasadą było lojalne przestrzeganie aliantów z Francją i Rumunią. Trzecią — przeciwstawianie się wszelkiej decyzji, powziętej w sprawie Polski bez jej udziału. Na tle tych zasad polityki zagranicznej wynikała stałość tendencji do uchylania się Polski od wciągnięcia jej w orbitę różnych planów agresywnych, skierowanych przeciw jednemu lub drugiemu z naszych sąsiadów.

W kompleksie zmąconych stosunków wewnętrznych i nie mniej zagmatwanych stosunków międzynarodowych min. Beck nie miał sprzyjających warunków do rozwinięcia w pełni zasad polskiej polityki zagranicznej. Nie mógł również uniknąć błędów. Jednak w całokształcie swej pracy państwowej wykazał cechy męża stanu o skali europejskiej. Świadczy o tym choćby fakt doprowadzenia w przededniu konfliktu światowego do aliansu polsko-brytyjskiego.

Internowany wraz z większością członków rządu Składkowskiego na terenie Rumunii min. Beck nie odzyskał, jak inni wolności. Jako wybitna jednostka, min. Beck miał zbyt wielu wrogów tak na terenie międzynarodowym, jak i wśród rodzimych polityków. Zaopiekowano się nim gorliwie i uniemożliwiono pomoc w ucieczce, przygotowaną przez brytyjskie poselstwo w Bukareszcie. Dalszą opieką zajęła się Gestapo. Pułk. Beck zmarł 5 czerwca 1944 r. pod Bukaresztom w warunkach, w których ginie tysiące Polaków pod okupacją. Zabrał ze sobą wiele cennych wiadomości, których ujawnienie po wojnie byłoby wskazane. Zginął w niewoli, pozostając na służbie dla Polski.

Cześć Jego pamięci.

Premier Mikołajczyk w Waszyngtonie.

Nazajutrz po kongresie polonii amerykańskiej na zaproszenie prezydenta Roosvelta przybył do Stanów Zjedn. premier rządu polskiego Mikołajczyk. Jednocześnie zatrzymał się w Waszyngtonie premier australijski Curtin, który odbył z prezydentem Roosveltem konferencję. Australia, jak wiadomo, po zerwaniu polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych reprezentuje interesy obywateli polskich, przebywających w Z.S.R.R. Czy konferencje Curtina z Roosveltem dotyczyła tego zagadnienia, trudno narazie stwierdzić.

Pobyt premiera Mikołajczyka w Waszyngtonie nosi pozory wizyty kurtuazyjnej. Mikołajczykowi nie towarzyszy min. spraw zagran. Romer. W środę ub. tygodnia prez. Roosvelt wydał na cześć prem. Mikołajczyka obiad w Białym Domu z udziałem przewodniczącego Izby reprezentantów, członków rządu oraz najwyższych przedstawicieli sfer wojskowych i politycznych. Przed bankietem prezydent Roosvelt odbył dłuższą konferencję z prem. Mikołajczykiem. Następnego dnia przeprowadzono ponownie półtoragodzinną naradę, o której wyniku nie wydano urzędowego komunikatu. Prasa amerykańska w licznych artykułach podkreśla polityczne znaczenie pobytu prem. Mikołajczyka. Po konferencji z Roosveltem premier polski odbył rozmowy z podsekretarzem stanu do spraw UNRA oraz z ambasadorem W. Brytanii Halifaxem i legatem papieskim. Agencja prasowa „Associated Press" w związku z pobytem Mikołajczyka w Waszyngtonie podała co następuje:

„Jak przypuszczają w kołach miarodajnych, wymiana poglądów doprowadziła do opracowania projektu porozumienia polsko-rosyjskiego. Stwierdzono przy tej okazji, że ostry ton, jaki ze strony Moskwy dawał się wyczuwać w stosunku do rządu polskiego w Londynie stępił się, coby dowodziło, iż dojście do porozumienia jest możliwe, bowiem w Moskwie doceniają potrzebę takiego porozumienia. Koła polityczne Waszyngtonu przywiązują do wizyty prem. Mikołajczyka dużą wagę. Wkład Polski do wojny i jej pomoc jest wielka. Nie można nie doceniać Armii Krajowej, liczącej wiele tysięcy doborowego żołnierza. To też jest rzeczą pożądaną, aby Rosja i Polska doszły do porozumienia i żyły spokojnie obok siebie. Jest to szczególnie konieczne wobec nowej fazy, w jaką wkracza wojna".

Poza wspomnianymi konferencjami prem. Mikołajczyk wziął udział w posiedzeniu połączonych komisyj spraw zagranicznych Izby Reprezentantów i Senatu, na którym udzielał odpowiedzi na poszczególne pytania posłów i senatorów.

Z dotychczasowego przebiegu wizyty premiera Mikołajczyka można wnioskować, że ma ona więcej, niż charakter kurtuazyjny. Z dużym zadowoleniem przyjąłby kraj wiadomość, że w wyniku pobytu naszego premiera w Waszyngtonie doszło do odprężenia w stosunkach polsko-sowieckich.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SPRAWY POLSKIE. Ambasador Rz. P. przy Watykanie dr K. Pappé przyjęty został na specjalnej audiencji przez papieża Piusa XII, który udzielił armii polskiej we Włoszech i jej dowódcom błogosławieństwa apostolskiego.

Min. Banaczyk przemawiał przez radio do Kraju, dając wyraz obawom, że Niemcy będą czynili wszystko, by sprowokować społeczeństwo polskie do przedwczesnego wybuchu i spotęgować falę terroru. Min. wzywał Kraj do karności, która budzi podziw całego świata, dając wskazania na najbliższe dni: trwać w pogotowiu, zbierać siły, obezwładniać machinę niemiecką środkami dotychczas stosowanymi, wzmóc czujność i czekać na rozkazy.

LONDYN. Cała opinia i prasa brytyjska jest pod znakiem rozpoczętych działań lądowych na wybrzeżu Francji. Sprawy polityczne schodzą na drugi plan. Rząd brytyjski wydał ostatnio charakterystyczne oświadczenie w sprawie akcji emisariuszów t. zw. „Wolnych Niemiec". Jak było do przewidzenia, w różnych ośrodkach emigracyjnych w poszczególnych państwach przejawiają ożywioną działalność niemieccy emigranci polityczni, szukając poparcia dla swej akcji również w Londynie. Oświadczenie brzmi: „Rząd W. Brytanii **nie uznaje** żadnych tego rodzaju organizacyj niemieckich ani na swoim terytorium państwowym, ani też w żadnym innym kraju na świecie". To stanowisko rzą-

du brytyjskiego jest odmienne od stanowiska rządu Z.S.R.R., gzie powstał i prowadzi akcję propagandową t. zw. „Komitet Wolnych Niemiec", na czele z generałami armii niemieckiej, wziętymi do niewoli przez wojska rosyjskie.

RZYM. Wiktor Emanuel podpisał dekret, którego mocą przelał swą władzę na syna, księcia Piemontu. Ks. Humbert występować będzie jako namiestnik państwa. Obejmując swoje stanowisko, zwrócił się on do marsz. Badoglio ze zleceniem dalszego sprawowania funkcji premiera wraz z niedawno skompletowanym rządem. Marsz. Badoglio napotkał na trudności ze strony przedstawicieli stronnictw demokratycznych i musiał ustąpić. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał Bonomi, stary działacz socjalistyczny. Pozyskał on dla nowego rządu: hr. Sforzę, Benedetto Croce, Orlando i komunistę Palmiro Togliatti. Rząd miał być utworzony w ub. sobotę. Marsz. Badoglio zrezygnował z brania udziału w życiu politycznym.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 13.VI.1944 r.).

Front Zachodni. 6 czerwca 1944 r. o świcie rozpoczęło się lądowanie wojsk alianckich na wybrzeżu Normandii. Skoncentrowane olbrzymie siły marynarki wojennej osłaniały skutecznie akcję lądowania, biorąc pod ogień artylerię nadbrzeżną wroga. Jednocześnie samoloty transportowe i szybowce przerzuciły w szereg punktów oddziały spadochroniarzy. Zawsze najtrudniejszy jest początek. Okazało się wbrew oczekiwaniom, że pierwszy etap akcji przeszedł wyjątkowo gładko i bez szczególnych strat w ludziach. Zadaniem aliantów było stanąć na lądzie, oczyścić teren z nieprzyjaciela, rozbić system przybrzeżnych fortyfikacyj i utworzyć przyczółki mostowe, skonsolidować je i zabezpieczyć przed natarciem rezerwowych sił wroga z głębi terenu. Lądowanie wojsk alianckich nastąpiło w kilku punktach, głównie u ujścia rzeki Orne, u ujścia rzeki Vire i na wschodnim wybrzeżu półwyspu Cherbourgskiego. W ciągu pierwszego tygodnia ofensywy alianckiej osiągnięto szeroki pas wybrzeża od rz. Orne w kierunku na zachód i wzdłuż wschodniego wybrzeża półw. Cherbourskiego do m. St. Vaast la Houque. Przyczółek ten rozciąga się wgłąb w bliskości linii kolejowej, biegnącej od Cherbourga do Paryża i zajmuje odcinek od Montebourg (około 25 km na płd.-wschód od Cherbourga) po przez Carentan, Isigny, Bayeux do Caen, o którą to miejscowość toczą się zacięte walki. Ponadto oddziały spadochronowe Amerykanów zrzucone zostały w rej. Coutances, jakby z zamiarem p r z e c i ę c i a podstawy półwyspu Cherbourgskiego. O wynikach działań tych oddziałów brak narazie wiadomości. O walkach pierwszego tygodnia w Normandii trudno jest coś powiedzieć. Niewątpliwie zdobycze terenowe aliantów są nie wielkie. W dyspozycji aliantów nie znajduje się żaden większy port, których posiadanie jest nieodzownym warunkiem dalszych sukcesów. Obrona Niemców jest niezdecydowana, wyczekująca i skrępowana możliwościami dalszych lądowań w innych miejscach. Akcja aliantów rozwija się według systemów, wypróbowanych we Włoszech. Anglosasi nie ryzykują wypadów w głąb terenu, nie wysilają się na zdobywanie któregokolwiek portu, jak np. Cherbourga. Manewrują skutecznie, zabezpieczając wąski pas wybrzeża przed koncentrycznym natarciem npla. Walki o Montbourg, Mère St. Eglise, Carentan, Bayeux rozegrali alianci na swoją korzyść przy stosunkowo małych stratach. Bitwa o Caen jest już trudniejsza. Ostatecznie alianci nie pchają się w teren, a Niemcy boją się atakować większymi siłami przyczółek, by nie wpaść pod ogień ciężkiej artylerii okrętów wojennych. Pozatym czują respekt przed lotnictwem, które mimo złych warunków atmosferycznych panuje w powietrzu, nęka koncentracje niemieckie i bombarduje ciężko bazy wyjściowe natarcia niemieckiego. Niemcy wysłali do boju swoje lotnictwo dopiero w trzecim dniu ofensywy. Nie mogło ono wiele zdziałać wobec przewagi lotnictwa alianckiego. Cały dotychczasowy przebieg akcji stwierdza, że jest to etap rozgrywki i manewrów, które nie pozwalają zorientować się obu stronom o ich zamiarach. Alianci wzięli do niewoli przeszło 4.000 Niemców. Walki muszą być więc zacięte. Biorą w nich udział wojska kanadyjskie, angielskie i amerykańskie. Gen. Montgomerry ma już swoją kwaterę na lądzie francuskim. Bez względu na dalszy przebieg operacyj można być pewnym, że alianci, postawiwszy nogę na lądzie, nie dadzą się już z niego zepchnąć. Również należy oczekiwać dalszych lądowań, może w rej. Havre, Calais, Dunkierki i Ostendy. Rozwoju ofensywy w głąb Francji nie należy jednak oczekiwać rychło.

Akcja lądowa nie przeszkadza aliantom w atakach lotniczych na Rzeszę. Monachium, Berlin i Wiener Neustadt były wizytowane przez bombowce amerykańskie i angielskie.

Front Włoski. Jak było do przewidzenia, po zajęciu Rzymu alianci ruszyli na północ. Kesselring nie stosuje elastycznej obrony, tylko ucieka w tempie, któremu Alekxander nie może wprost nadążyć. Szczególnie tyczy się to całego obszaru na zachód od Tybru. Padły m. in. Civita Vecchia, Viterbo i Orte. Zmiażdżono opór, stawiany na wschód od jez. Bolsena. To znaczy, że w ciągu tygodnia odrzucono Niemców na północ od Rzymu conajmniej o 120 km. Na wschód od Rzymu idzie nieco wolniej. Marsz utrudniają tu góry Sabińskie. Avezzano znajduje się w ręku aliantów. Droga do Pescary jest odcięta. Nad Adriatykiem zanotowano słabą działalność. Może jednak i tu alianci ruszą wzdłuż wybrzeża Adriatyckiego. Na północ od jez. Bolsena rozpoczynają się nowe masywy górskie, chronione przez rzeki Albagna i Roglia. W bieżącym tygodniu przekonamy się, czy Niemcy posiadają tę umocnienia i czy będą stawiali opór. Raczej należy przypuszczać, że w środkowych Włoszech Niemcy są już wykończeni i że dalszy ewent. opór zorganizują dopiero na terenie Włoch Półn. Mamy pewność, że gen. Alexander nasuwającą mu się koniunkturę wyzyska w całej pełni. Dziś jest już faktem, że alianci nauczyli się bić na głowę Niemców i że ostatecznie w piątym roku wojny nie jest to już tak trudne.

Front Bałkański. W Słowenii rozbito kolumny marszowe niem. We wschodniej Bośni toczą się zacięte walki między partyzantami a dywizją SS-ów „Prinz Eugen". Kwatera główna wojsk jugosłowiańskich doniosła, że marsz. Tito wraz ze swym sztabem przy pomocy aliantów przeniósł się do innej części Jugosławii, gdzie ma lepsze pole do działania. Fakt ten dowodzi, że Niemcy istotnie musieli zadać dużą klęskę wojskom jugosłowiańskim.

Ciężkie bombowce ameryk., startujące po raz pierwszy z baz rosyjskich, zaatakowały lotnisko rumuńskie pod Galaczem (u ujściu Dunaju).

Front Wschodni. Komunikaty rosyjskie mają ciągle jednolite brzmienie: „Na frontach sytuacja nie uległa zasadniczym zmianom". Dodatkowo Rosjanie podają o zniszczeniu każdego dnia pewnej ilości samolotów i czołgów. Przygotowania rosyjskie do ofensywy letniej są w pełnym toku. Niemcy donieśli o walkach pod Jassy, a ostatnio o rozpoczęciu ofensywy rosyjskiej na froncie Karelii. Niemcy przypuszczają, że jest to początek ofensywy Rosjan na innych frontach. Stwierdzają dużą koncentrację wojsk rosyjskich w rej. Pskowa i Ostrowa (atak na państwa bałtyckie), dalej w rej. Tarnopola (atak na Węgry) oraz u ujściu Dniestru (atak na Rumunie). Korespondenci zagraniczni w Moskwie zapowiadają ofensywę rosyjską lada dzień.

Front Dalekiego Wschodu. Ofensywa japońska w Chinach (prowincja Honan) postępuje naprzód. Wojska chińskie opuściły stolicę tej prowincji Chang-Scha.

W półn. Birmie Chińczycy zdobyli m. Leng-Ling.

Na wyspie Wiak Amerykanie czynią dalsze postępy. Lotnictwo zbombardowało wyspy Marschalla.

Tokio zapowiedziało przez radio, że dla odciążenia armii niemieckiej Japończycy przejdą wkrótce do generalnej kontrofensywy na Pacyfiku.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA. 21 maja na terenie ghetta gestapowcy zamordowali 280 kobiet. O mordach tych nie zapomnimy. Odczują je w niedalekiej przyszłości przedstawicielki rodzaju żeńskiego narodu wybranego. W nocy na 25 maja rozstrzelano w ghetcie około 700 osób, przeważnie mężczyzn.

16 maja w południe zastrzelono przy N. Świecie majora SD, dowódcę grupy egzekucyjnej, działającej na terenie ghetta. Zabity wykonywał wiele egzekucyj m. in. na 40 kobietach, które spędzono na miejsce kaźni zupełnie nago.

Polskę Podziemną spotkał ciężki cios. W ręce opryszków niemieckich wpadła wzorowa drukarnia, w której odbijano „Biuletyn Informacyjny". Zespół drukarski zginął śmiercią samobójczą. Ostatni numer tego najpoczytniejszego tygodnika nie ukazał się.

Jedna z firm niemieckich w Warzawie produkuje namiastki spożywcze, m. in. t. zw. proszki do pieczenia. Obsługuje przeważnie klijentelę niemiecką. Ostatnio proszki były dostarczone na użytek kuchenny jednego z oddziałów SS-ów. Pieczywo, wyrobione na proszkach niemieckich, wybitnie zaszkodziło na zdrowiu większości spożywców. Zbadano zawartość proszków. Okazało się, że zawierają emetyk, środek bynajmniej nie działający dobrze na zdrowie. Więcej takiej produkcji namiastek spożywczych dla Niemców, a jednocześnie uwaga na tego rodzaju produkty ze strony Polaków.

Jedna z firm Budowlanych, pracująca dla wojska niemieckiego, po wykończeniu zamówienia nie zgłosiła zwolnienia 800 robotników do Arbeitsamt'u, przeciągając ten obowiązek do 2 miesięcy. W tym czasie robotnicy wolni byli od pracy, z której nie mieli większych korzyści. Byłoby to przyjęte z uznaniem, gdyby szanowny właściciel nie przywłaszczył sobie za okres dwumiesięczny przypadających na robotników przydziałów żywnościowych. I to jest dobry interes, tylko ze względów społecznych winien być nio tylko zdobyczą przedsiębiorcy, lecz i pracowników.

W P.Z.H. przy ul. Chocimskiej szef personalny Renken, oczywiście Niemiec, przywłaszczył sobie 800 punktów odzieżowych, należących się pracownikom Zakładu.

Arbeitsamt w Warszawie otrzymał z Krakowa polecenie wypracowania planu ewakuacyjnego robotników polskich, zatrudnionych w przemyśle niemieckim.

W ub. tygodniu zlikwidowano jednego z pracowników niem. obozu przy ulicy Skaryszewskiej. Wycofujący się zamachowcy stoczyli bitwę z żandarmerią i kolejarzami niem. Dwaj Polacy zginęli. Niemców — 4 zabitych i 3 rannych.

KUTNO. Tuż na pograniczu gub. gen. w „Rzeszy" rozlokowano oddziały żandarmerii polowej do walki z pozostałą jeszcze ludnością polską. Robota jest nieskomplikowana. Łapią opóźnionych przechodniów po godzinie policyjnej, polują na szmugiel wykazują namiętność do konfiskaty najdrobniejszej choćby ilości artyk. żywnościowych. Walczą z ludnością, by uniemożliwić im życie. Wśród tych żandarmów jest sporo gestapowców, którzy posługują się konfidentami.

Na terenie Kutna wybuchła groźna epidemia tyfusu plamistego. Źródłem choroby stały się siedliska kałmyków, pełne robactwa i brudu. Brak jest środków leczniczych i epidemia czyni postępy. Niemcy postanowili na to zaradzić. „Wysiedlają" w znany sposób ludność polską, a jej budynki, ziemię i ruchomości ofiarują kałmykom. Polaków zdolnych do pracy jest już niewielu, wysyłają ich „obrońcy Europy" do Rzeszy. Starców i niedołężnych również wywożą. Niewiadomo dokąd. Może do osławionych komór gazowych. Osiedleni na miejscu Polaków kałmycy—to nowy wyczyn kultury hitlerowskiej.

OFIARY: Irena 1.000, Robek 1.000, Wiązanka 1.000, Stenia 1.000, Kazia 250, A. D. 100, Bremen I, II i III 300, Julek 25, Jaśmin 20, Szopen 10, Mewa 10, Lena 5, X 5, Net 7, Mucha 8, Robotnik 5, Basia 10, W.W. 5, Sęp 10, Wacek 5, Henryk 10, Romek 5, Stolarz 5, Kutno 10, Szarotka Z-e pokrowiec na poduszkę.

Na „Fundusz Centry": Jacek 500, Władzio 500, Pingwin 500, Topór 1.000, Nor 300, Wir 500, W. I. 100.

Na „Fundusz Pingwina": Gordian I 50, Gordian II 50.